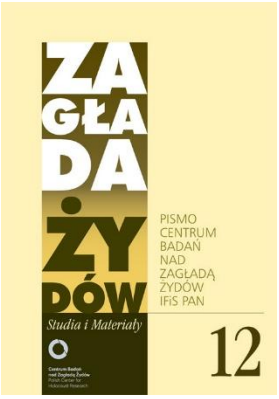

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 12 (2016)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Wokół "Syna Szawła"

The responses to "Son of Saul"

Kinga Piotrkowiak-Junkiert
Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu

redakcja@holocaustresearch.pl
ORCID: https://orcid.org/0000-0003-3682-4135

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.455
Strony/Pages: 712-719

CC BY

OPEN ACCESS

Kinga Piotrowiak-Junkiert

Wokół *Syna Szawła*

Pierwszy długometrażowy film László Nemesa[1] *Syn Szawła* (oryg. *Saul fia*), nagrodzony najważniejszymi nagrodami świata filmu (m.in. Złotą Palmą w Cannes, Cezarem, Złotym Globem czy Oscarem za najlepszy film nieanglojęzyczny), od pierwszych dni po węgierskiej premierze stał się przedmiotem dyskusji. Historia członka Sonderkommando Szawła Ausländera, toczącego 48-godzinną walkę o pochowanie chłopca, zmusiła węgierską opinię publiczną do niemożliwej do zatrzymania i uniknięcia (w obliczu kolejnych nagród i recenzji z prasy światowej) konfrontacji z tematem Zagłady.

Temat ten, jak wiemy, nie należy do najchętniej podejmowanych ani badanych. Autorzy zajmujący się tematyką żydowską są z założenia twórcami niszowymi, a popularnością cieszą się przeważnie w zamkniętych kręgach[2]. Prowadzi to do wielu paradoksów, gdy zdarza się, że książki wybitne pod względem artystycznym i konceptualnym nie doczekują się ani jednej recenzji, są konsekwentnie przemilczane, nie wzmiankuje się o nich nawet w przypisach ani w podręcznikach prezentujących współczesną prozę czy lirykę węgierską. Powyższa dygresja nie jest przypadkowa, bo odnosi się także do twórczości poetyckiej Gézy Röhriga, np. jego kongenialny, bodaj najwybitniejszy powojenny tom poezji żydowskiej na Węgrzech – *Hamvasztókönyv* z 1995 r. – właściwie nie doczekał się głosów krytyki[3]. Podobny los spotkał pozostałe tomy autora. Dopie-

[1] László Jeles Nemes (ur. 1977) już od 2001 r. był zaangażowany w prace filmowe, pracując jako asystent reżyserów i producentów (m.in. Bálinta Kenyeresa w filmie *Before down*). W 2006 r. nakręcił krótkometrażowy film *Türelem* (*Cierpliwość*), który został zgłoszony do konkursu w Wenecji, a w 2008 r. zdobył nagrodę Europejskiej Akademii Filmowej. Kolejny jego film z 2008 r., *Counterpart*, zdobył nagrody na festiwalach w Bukareszcie, Bergamo, Walencji. Od 2006 r. Nemes kontynuował studia na nowojorskiej Tisch School of the Arts na kierunku reżyserskim. W 2010 r. nakręcił kolejny film *Az úr elköszön* (Pan żegna się). W obliczu tak dużego doświadczenia filmowego trudno mi się zgodzić z określaniem Nemesa jako debiutanta, choć istotnie *Syn Szawła* był pierwszym dziełem długometrażowym.

[2] Na ten temat piszę w tekście *Stan badań nad Zagładą na Węgrzech* w tym numerze „Zagłady Żydów. Studia i Materiały" oraz m.in. w *Literatura węgierska wobec Zagłady. Wokół kanonu*, „Narracje o Zagładzie" 2015, nr 1, s. 46–61.

[3] Trzeba uściślić, że twórczość Röhriga pojawił się w refleksji krytycznej Jánosa Kőbányaiego, będącego jedynym wydawcą, który zechciał opublikować debiutancki tom poety, a póź-

ro sukces filmu sprawił, że ostatni tom doczekał się prawdziwej lawiny tekstów krytycznych.

Odtwórca głównej roli w filmie Nemesa, świadomy sytuacji mentalnej w ojczyźnie, bardzo skrupulatnie budował wszystkie swoje wypowiedzi medialne. Każdy wywiad czy artykuł niósł kolejne (najczęściej nieznośnie trudne moralnie) tezy i hasła. Wyliczmy kilka z nich: „Lukrowane filmy o Holokauście zafałszowują historię" (z rozmowy dla „HVG" [„Heti Világgazdaság"] z 20 stycznia 2016 r.), „Musimy porzucić retorykę my–wy" (spotkanie emitowane dla „Tények" z 2 marca 2016 r.), „Rozmawiamy o przeszłości, żeby się od niej uwolnić" (wywiad dla „Könyves Blog" z kwietnia 2016 r.). Prawie każda z rozmów, chociaż redaktorzy skupiali się w pytaniach na kwestiach technicznych, zawiłościach pracy przy kręceniu filmu tudzież trudnej kreacji aktorskiej, zmierzała – dzięki odpowiedziom Röhriga – do puent uwikłanych historycznie, stawiających niewygodne pytania, nawiązujących do żydowsko-węgierskiej historii. Pierwsze rozmowy publiczne sprawiły, że aktor został uznany za osobę wymagającą, z którą nie można przeprowadzić „lekkiego" wywiadu.

Nemes z kolei, co skrupulatnie odnotowali węgierscy dziennikarze, od początku swojej medialnej drogi związanej z sukcesem filmu na festiwalu w Cannes, podkreślał brak zainteresowania filmem w niemieckich mediach. Głosy niemieckich recenzentów pojawiły się, ale prawie bez wyjątku składały się na druzgoczącą krytykę języka filmowego, wybranej optyki narracyjnej, tematu i akcentów położonych na konkretne pojęcia i na fenomen pamięci historycznej. Krytyczka filmowa z „Frankfurter Allgemeine Zeitung" Verena Leuken w recenzji z 9 marca 2016 r. zatytułowanej *Auchwitz nie powinno dobrze wyglądać* nazwała film „wywołującą odruch wymiotny, wyzyskującą pornografią przemocy". Do tego głosu przyłączył się głos krytyczny Jana Schulz-Ojala z „Tagesspiel" *Szepty i krzyki* z 9 marca 2016 r., którego autor uznał, że lepszym pomysłem byłoby nakręcenie filmu o zakolu Donu[4], *Syna Szawła* nazywając przeciętnym thrillerem. Listę najbardziej dosadnych głosów niemieckiej prasy zamyka artykuł Susan Vahabzadeh *Pornografia bólu*, porównujący film z pasywnym afrykańskim safari, podczas którego turysta robi sobie *selfie* z głodującymi dziećmi. Technika nieostrego obrazu, który okala twarz głównego bohatera przypominała krytyczce efekty 3D z gier komputerowych, co ostatecznie zmusiło ją do określenia filmu mianem dzieła drugiej kategorii, wtórnym pod względem technik filmowych, naśladującym rozwiązania narracyjne *Victorii* Sebastiana Schippersa z 2015 r. Bardzo surowa krytyka filmoznawców niemieckich prezentuje tylko jedną ze stron debaty i dołącza się do zauważalnego kresu niemieckiej pokuty historycznej.

---

niej także *Oskubaną papugę Rebego. Zmyślone opowieści chasydzkie* (wydanie polskie: Kraków 2016, w moim przekładzie).

[4] Wydarzenia, do których doszło podczas drugiej wojny światowej w zakolu Donu, należą do najtragiczniejszych w węgierskiej historii.

Osobnym tematem wartym odnotowania jest izraelska recepcja filmu, na którą najbardziej liczył reżyser. Podczas spotkania z widzami podczas telawiwskiej premiery *Syna Szawła* 11 lutego 2016 r. Géza Röhrig wyliczał poszczególne czynniki mające związek z odbiorem filmu: sytuację polityczną, sytuację kulturalną i problem utożsamiania się z historią przedstawioną na ekranie. Aktor podkreślał rolę argumentu Zagłady w dziejach kształtowania się państwa najpierw posługującego się hasłem „szukaj miejsca, w którym będziesz czuł się bezpiecznie", a potem wychowującego pokolenia ukształtowane w machabejskim duchu walki, bo Izrael od zarania znajdował się w stanie wojny, a zatem musiał być zmilitaryzowany. Przybywający do kraju kolejni osadnicy wybierali tożsamość Izraelczyków, która objawiała się pewnym przesunięciem w sposobie autoidentyfikacji. Ofiary Zagłady inaczej posługiwały się pamięcią o przeszłości niż tworzące się społeczeństwo nastawione na samoobronę kraju.

Röhrig podkreślał również problem długiego przygotowywania się społeczeństwa izraelskiego do chwili, w której możliwe jest emitowanie filmu ukazującego rehabilitację Sonderkommando. Dyskusja o filmie w Tel Awiwie była ważna również z tego powodu, że Izrael nie zgodził się go wesprzeć finansowo. Röhrig komentował to jako zrozumiały lęk przed ryzykiem. Film nie doczekał przecież wsparcia także ze strony francuskiej ani niemieckiej, chociaż aktor nie sprecyzował, które instytucje miały partycypować w produkcji: „Gdybyśmy otrzymali pieniądze, to moglibyśmy kręcić nie 28, ale 40 dni, ale nie ma pewności, czy film byłby [wtedy] lepszy"[5].

Ważny krąg odbiorców stanowiła publiczność polska, której opinie były zasadniczo zgodne: poza osobnymi głosami prezentującymi wątpliwości związane z poszczególnymi dylematami moralnymi bohatera i rozwiązaniami kinematograficznymi (tekst Tadeusza Sobolewskiego)[6] dominowały bardzo pozytywne oceny. Film analizowano pod wieloma względami, wskazując ciągłość pytań znanych czasom antycznym (dramat Antygony), celowość innowacyjnego prowadzenia kamery i efektów akustycznych, autentyczność opowiedzianej w dziele historii oraz wymowy finalnej sceny (dialog Piotra Pazińskiego z Jackiem Leociakiem)[7]. Polska publiczność czytała film jako obraz wymagający intelektualnego współudziału widza, bez którego zaistnienie *Syna Szawła* nie może się dokonać[8].

[5] Wypowiedzi Röhriga opieram na fragmentach wypowiedzi z telawiwskiej premiery cytowane w artykule http://444.hu/2016/02/01/rohrig-geza-trianonrol-is-kellene-mar-egynagy-ereju-muveszfilm (dostęp 14 II 2016 r.).

[6] Tadeusz Sobolewski, *„Syn Szawła", film o Holocauście. Co znaczy to martwe ciało?*, http://wyborcza.pl/1,75410,19508555,syn-szawla-wchodzi-do-kin-co-znaczy-to-martwe-cialo-sobolewski.html (dostęp 2 VI 2016 r.).

[7] *„Syn Szawła". Film, który powstał z frustracji*, audycja „Klub Trójki" prowadzona przez Jerzego Sosnowskiego, http://www.polskieradio.pl/9/396/Artykul/1578975,Syn-Szawla-film-ktory-powstal-z-frustracji (dostęp 2 VI 2016 r.).

[8] Paweł Sawicki, *Realizm po Auschwitz. Recenzja filmu „Syn Szawła" László Nemesa*, http://kultraliberalna.pl/2016/01/26/realizm-po-auschwitz-recenzja-filmu-syn-szawla-laszlo-nemesa/ (dostęp 6 VIII 2016 r.).

Bezlitośnie snuta narracja ukazująca bardzo symboliczne ratowanie „pojedynczego człowieka" została odebrana jako kolejne napomnienie do pamiętania o zbrodniach, które, nieprzepracowane, mogą się powtórzyć. Najważniejszy wydaje się otwarcie, za sprawą filmu, nowej fali debat na temat miejsca Zagłady we współczesnej kinematografii.

Badanie recepcji, co widać wyraźnie w skrótowo przywoływanych hasłach towarzyszących emitowaniu filmu w poszczególnych krajach, najwięcej mówi nie o samym filmie, ale o świadomości historycznej i stopniu „przepracowania historii". Węgierscy krytycy byli w kwestii odbioru filmu podzieleni na dwie grupy: streszczających główny koncept filmu bez wikłania się w interpretację filmowego obrazu (reprezentując tym samym bezpieczną, neutralną, „bezpłciową" postawę widzów, dla których wizyta w kinie stanowiła raczej obowiązek kulturalny, wynikający z uznania dla dzieła Nemesa w kręgach krytyków europejskich) oraz krytyków, którzy postanowili przeprowadzić wywiady z reżyserem i odtwórcą głównej roli.

W krytyce literackiej i filmowej nad Dunajem to ostatnie rozwiązanie wydaje się strategią dominującą, obserwujemy swoisty zmierzch krytyki. Rzetelne teksty poświęcone kulturze zostały praktycznie wyparte przez kilkustronicowe, bogato ilustrowane rozmowy.

W przypadku filmu podejmującego bardzo niewygodną dla Węgrów tematykę rozwiązanie to pozwalało na lawirowanie pomiędzy czyhającymi na widza „pułapkami podjętego tematu". Większość znanych mi wywiadów koncentrowała się ostatecznie na życiorysie Röhriga i Nemesa, opisie drogi twórczej obu artystów i planach na przyszłość.

Oczywiście ta niepokojąca strategia nie zawładnęła do końca całym światem węgierskiego dziennikarstwa. Kilka opiniotwórczych tygodników i portali internetowych przywoływało fragmenty wypowiedzi obu twórców z konferencji prasowych. Pismo „HVG", jedno z najpoczytniejszych periodyków o profilu społeczno-politycznym, zacytowało bardzo dobrze znany fragment wypowiedzi Röhriga z panelu dyskusyjnego towarzyszącego Festiwalowi w Trieście, kiedy aktor nazwał film ostatnią wiadomością w świecie wymierających świadków Holokaustu.

> Jako ojciec czwórki dzieci chciałem przekazać własnym dzieciom wiadomość o tym, jak krucha jest cywilizacja, choć jest cywilizacją naszą, zachodnią, tzw. euroatlantycką. I jak podatne na naruszenie i nietrwałe są wartości oświeceniowe i umysł konfrontujący się z moralnym nihilizmem. Jak szybko może runąć system wartości; film stawia także pytanie z wielką – miejmy nadzieję – siłą: od czego zależy to, że ktoś nawet w ekstremalnych okolicznościach pozostaje człowiekiem, a od czego że już człowiekiem być nie potrafi[9].

[9] *A történelemhamisítók a cukormazás holokausztfilmek*, http://hvg.hu/kultura/20160120_Rohrig_Geza_tortenelemhamisitok_a_cukorma (dostęp 15 II 2016 r.).

W przywołanej wypowiedzi nie zabrakło także wątku węgierskiego, najważniejszego z naszej perspektywy. Röhrig, mimo wyraźnie nakreślonej perspektywy uniwersalnej, mówił o *Synu Szawła* jako filmie węgierskim:

> Sądzę, że ten film mógł powstać tylko w tej części świata. To, że co trzecia ofiara Auschwitz mówiła po węgiersku, wywarło istotny wpływ na twórców filmu. Żyje w nas historia i nie potrafię sobie wyobrazić, że film miałby powstać w innym miejscu"[10].

Rolę w *Synu Szawła* aktor, jak sam stwierdził, postrzega jako kluczowe, bardzo aktualne przesłanie i nowy głos w filmowej debacie. Powstające do tej pory filmy na temat Zagłady określił jako „sentymentalne", a dzieło Nemesa nazwał „konfrontacją, sięgającą trzewi wiwisekcją, która daje o sobie znać w każdym fragmencie".

> Nie chodzi tu o kwestię żydowską, węgierską, polską czy niemiecką, ale o rodzinę człowieka. Jesteśmy winni zamordowanym w Szoa Romom, gejom, Żydom, upośledzonym pamięć o nich. Film mówi o tym, jak dotarliśmy do miejsca, w którym jesteśmy teraz, i nie zainicjował tego sam Hitler, bo w Auschwitz widzimy kulminację długiego procesu historycznego. Kluczowe pytanie brzmi: czy umiemy tak naprzeć na ster, by zmienić jego kierunek. Jest to nasza haniebna i rozpaczliwa historia i nie mamy powodu do zbyt dużego optymizmu[11].

Zdaniem Röhriga, filmy, które „lukrują Holokaust", zakłamują historię. Taki zarzut pojawił się pod adresem nagrodzonego Oscarem obrazu *Życie jest piękne* Roberto Benigniego, który węgierski artysta uznał za wyciskacz łez. Łzy, jak twierdzi, przynoszą ulgę, a nie o poczucie wyzwalającego oczyszczenia chodzi w podobnych gestach artystycznych.

Jednym z dwóch najciekawszych, najbardziej wnikliwych namysłów nad koncepcją Nemesa przedstawił György Vári w eseju *Obcy w Auschwitz* (opublikowanym 16 sierpnia 2015 r.), w którym znany badacz literatury Zagłady na Węgrzech wskazał istotne podobieństwo pomiędzy *Losem utraconym* a *Synem Szawła*. Zdaniem Váriego, „film cechuje brak zewnętrznej perspektywy, która – czego dobrze mogliśmy się nauczyć z etycznej narracji *Losu utraconego* – w niewybaczalny sposób unieważniałaby absolutną i wyłączną ważność tego świata wartości i czyniła każdą wypowiedź elementem kostiumowego, historycznego filmu czy powieści".

> *Los utracony* nie zna niczego, więc w radykalny sposób zaprzecza wszystkiemu, co może istnieć poza Auschwitz, *Syn Szawła* z kolei, wychodząc od tego właśnie spojrzenia w głąb, chce ukazać możliwość transcendencji. To, co w *Synu Szawła*" jest transcendencją, Auschwitz nie stoi poza nim,

[10] *Ibidem*.
[11] *Ibidem*.

ale jest immanentną częścią obozu zagłady: Saul Ausländer jest mieszkańcem obozu i członkiem Sonderkommano. I to jest zasadnicze jądro tej perspektwy, w tym zawiera się jej istota i radykalizm[12].

Vári przekonuje, że w chwili, gdy poznajemy głównego bohatera, jeszcze nie jest on „obcym", wciąż wykonuje swoją pracę z wymaganą starannością i zaangażowaniem, zbiera ubrania, przestrzeń, w której pracuje, zna tak dobrze, że jest w niej niemal zadomowiony i domyślamy się, że nie istnieje dla niego żadna inna alternatywa istnienia. Dopiero pojawienie się dziecka sprawia, że bohater podejmuje dezycję i to ona „czyni go ausländerem", bo bohater zaczyna wierzyć, że powstrzyma mechanizmy świata Auschwitz, że wydostanie się poza te tryby. Jako widzowie – jak sugeruje krytyk – obserwujemy Auschwitz oczami transcendencji, czy przez pryzmat decyzji mężczyzny.

Świat otaczający Szawła jest światem mordowania dzieci, a jego bolesne spojrzenie przeczy temu światu i bez niego obraz filmowy nie byłby wiarygodny. Gest Ausländera pochodzi z innego świata, wyłamuje się z prawa, którego świat obozu nie przewiduje, co istotne „nie chce przeciwstawić się nazizmowi, nie chce uciec, nie chce się przyłączyć do partyzantów, nie chce żywić nadziei, nie chce nadawać życiu sensu: bo wszystko to zrobiłoby z tego filmu tani kicz holokaustowy". Jest głosem etyki, teologii, ostatnim świadkiem istnienia boskiego porządku i Prawa. To właśnie czyni go „obcym". Węgierski badacz akcentuje także znaczenie jednej z ostatnich scen, w których chłopiec mierzy wzrokiem Szawła, na krótko przed śmiercią uciekinierów. Dla Váriego to jasny znak śmierci i zmartwychwstania ratowanego przed niepochowaniem chłopca. Uciekinierzy zostają rozstrzelani, ale najważniejsze było to „pozaziemskie spojrzenie". Ono poprowadzi znaczenie transcendencji dalej, włączy do tej historii widzów.

Zagadnienie „spojrzenia Szawła" pojawiało się w prawie każdym tekście krytycznym, stając się symbolem złożonej interpretacji filmu. Reżyser na gali „Złotych Globów" zauważył: „Holokaust stał się z biegiem lat pojęciem abstrakcyjnym. Dla mnie zaś jest tą twarzą – nie zapomnijmy tej twarzy"[13]. Twórcy filmu zwrócili jednak uwagę, że nie tylko wymowne spojrzenie głównego bohatera odgrywa kluczową rolę w recepcji filmu, patrzą także widzowie i patrzy świat. Metafora spojrzenia staje się więc metaforą stosunku wobec historii. „Nie obawiajmy się wyznawców skrajnych poglądów, ale przymykającej na wszystko oczy prawicy" – powiedział Gézy Röhrig w wywiadzie dla „Liberarius" 11 sierpnia 2015 r. Dwaj zaproszeni do rozmowy artyści zbudowali swoje wypowiedzi, opierając się na mocnych tezach. Nemes określił Holokaust pojęciem, które stało się mityczne i w jego przepracowaniu nie pomaga większości filmowych produkcji.

[12] György Vári, *Idegen Auschwitzban*, „Műút" 2015, nr 5, http://www.muut.hu/?p=14334 (dostęp 10 V 2016 r.).

[13] http://index.hu/kultur/cinematrix/2016/01/11/megvan_az_elso_magyar_aranyglobusz_nyert_a_saul_fia (dostęp 6 VIII 2016 r.).

> Dziewięćdziesiąt procent deportowanych zostało zgładzonych, a powstałe dotąd piękne wizualnie amerykańskie filmy uspokajały widzów – ratował się główny bohater (mówiący najczęściej z silnym nowojorskim akcentem), choć innym się to nie udawało[14].

Reżyser podkreślał, że zależało mu na stworzeniu dzieła, które niepokoi, które ma wciągnąć i utrzymać uwagę widza przez dwie godziny, „by w ten sposób czuł, że to się dzieje z nim samym, że nie ma ucieczki"[15]. Nemes zauważył też, że chociaż filmowi towarzyszy zapis o granicy wieku (dozwolony powyżej dwunastego roku życia) nie należy chronić wykarmionych na horrorach nastolatków przed oglądaniem tego filmu, bo byłoby to bardziej szkodliwe dla naszej duszy zakłamywanie historii. Jednym z narzędzi tworzenia niepokoju było wprowadzenie ośmiu języków do warstwy dźwiękowej filmu, których brzemienie ma budować wrażenie chaosu. Podczas tej rozmowy padły też pytania ze strony publiczności, wśród nich pojawiła się wypowiedź Pétera Györgya (pisarza, eseisty, wykładowcy akademickiego, autora książki *Zamiast ojca* – jednej z węgierskich książek o Zagładzie), który zauważył, że film „pokazuje Węgrom, że nie ma czego upiększać: to jest nasza historia, część naszej narodowej tożsamości. Każdy musi się z tym zmierzyć [...]"[16]. Mówił potem dalej:

> Nazistowska władza, jak każda forma władzy w historii, sugerowała, że stwarza porządek. Ale nie może być porządkiem to, że zamordowanie sześciu milionów ludzi legitymizuje władzę. Za sprawą filmu nowe pokolenie musi rozważyć, że kiedy my spokojnie jemy kolację, rozmawiamy, pięćset kilometrów dalej setki uciekających z kraju ludzi toną w morzu i nie wstajemy z miejsc, żeby powiedzieć: „To nie jest w porządku". Wtedy też nikt nie zabrał głosu, gdy spisano kolegów ze szkolnej ławki, sąsiadów i kompanów z dzieciństwa i wywieziono stłoczonych do Auschwitz, by ich zgładzić. Musimy sobie zdać sprawę z tego, że to niedopuszczalne, by w imię utrzymania porządku władza zbiera żniwo w postaci ofiar[17].

Przejmującą wymianę myśli zamknęła wypowiedź Röhriga, który podkreślił szczególne podobieństwo tych, którzy odwracają wzrok od nędzy losu innych. „Auschwitz nie jest dziełem ówczesnej skrajnej prawicy, ale tych, którzy spokojnie wyprowadzali swoje psy na Nagykörút[18] w chwili, gdy pędzono ludzi z żółtymi gwiazdami do getta. Tych, którzy obywatelskim życiem ludzi czasów konsolidacji, a byli wśród nich adwokaci, lekarze, nie okazywali najmniejszej solidarności, zaciągali zasłonki w oknach". Zdaniem artysty, obawiać należy

---

[14] Géza Röhrig, *Nem a szélsőjobbtól kell a legjobban tartanunk, hanem a szemet hunyó többségtől*, http://librarius.hu/2015/08/11/rohrig-geza-nem-a-szelsojobbtol-kell-a-legjobban-tartanunk-hanem-a-szemet-hunyo-tobbsegtol/ (dostęp 14 II 2016 r.).

[15] *Ibidem*.

[16] *Ibidem*.

[17] *Ibidem*.

[18] Jeden z największych bulwarów budapeszteńskich.

się nie tych, którzy wyrażają swoją nienawiść w komentarzach internetowych, popełniając zwykle bardzo wiele błędów językowych, ale tych, którzy milczą i spuszczają wzrok. „Trzeba obawiać się tych przechodniów, którzy nie byli wtedy solidarni z Żydami, bo dzisiaj tacy sami nie okazują jej względem Romów czy uchodźców”[19].

Osobnym fenomenem związanym z filmem jest publikacja Jánosa Kőbányaiego *Dziennik Syna Szawła*. Podobną książkę – *Dziennik Kertésza* – ten sam autor napisał, śledząc sukces literackiej Nagrody Nobla Imre Kertésza. Węgierski wydawca, wykładowca i jeden z najważniejszych animatorów kultury żydowskiej na Węgrzech, znany przede wszystkim ze sprawowania funkcji redaktora naczelnego legendarnego pisma „Múlt és Jövő”, stworzył *Dziennik Syna Szawła* po to, by zachować wszystkie myśli na temat filmu Nemesa i odbioru tego obrazu, ale sedno zapisów związanych z *Synem Szawła* tak naprawdę dotyczy skomplikowanych dziejów węgiersko-żydowskiego pożycia społecznego, hańbiących i wstydliwych dla narodu węgierskiego momentów nienawiści, odrzucenia żydowskiej mniejszości. Kőbányai analizuje kolejny raz (bo czynił to wcześniej w kilkunastu swoich książkach poświęconych kulturze żydowskiej nad Dunajem) literaturę żydowską, relacje, przywołuje fragmenty wierszy, powieści, a także omawia swoją znajomość z odtwórcą głównej roli, którego wypromował jako wydawca. Odbiór filmu z perspektywy Kőbányaiego trudno wyrazić z jednym zacytowanym zdaniu, jest to ostatni głos w nigdy niepowstałej debacie na temat obecności i deportacji Żydów. Dla tego krytyka *Syn Szawła* zawiera odpowiedź na pytanie, którego nigdy nie postawiono: niewybaczalna obojętność Węgrów trwa i ciągle się odnawia. Jedynym głosem, który upomina się o zmarłych, zabitych, pokrzywdzonych jest, niezmiennie, kultura, literatura i film, m.in. *Syn Szawła*.

[19] Röhrig, *Nem a szélsőjobbtól kell...*